Rok IX. Kraków-Podgórze, Środa 5 kwietnia 1911 Nr. 78

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·60
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal. drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20·— za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. HUPCZYC.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna 2 otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.
Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Wiślna l. 2 Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ■ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Wybory do rady miasta z Koła inteligencyi.

Jutro, we środę, odbędą się wybory 10 radców z Koła inteligencyi. Istnieją trzy listy kandydatów: lista **ogólno-urzędnicza**, lista „Nowej Reformy“ i lista skombinowana **komitetu mieszczańskiego.**

* * *

Komitet ogólno-urzędniczy, związany z inicyatywy Związku ekonomicznego U. P. i N., ustalił i poleca następującą listę kandydatów z Koła I. (inteligencyi) do Rady miasta:

1) **Ignacy Biskupski**, naczelnik biura Tow. wzaj. ubezp. i wiceprezes Związku ekonomicznego.
2) **Ks. dr Caputa Józef**, proboszcz kościoła św. Anny.
3) **Dr Franciszek Ksawery Fierich**, prof. Uniw. Jagiell.
4) **Józef Haluch**, st. oficyał pocztowy.
5) **Julian Maciołowski**, dyr. szkoły wydziałowej.
6) **Jan Pelz**, st. inspektor kolei państw.
7) **Floryan Popiel**, radca sądu kraj.
8) **Józef Sare**, radca dworu, naczelnik budownictwa przy starostwie.
9) **Ignacy Szulc**, dyrektor szkoły wydziałowej.
10) **Tadeusz Tabaczyński**, rewident kolei państwowej.

Wszystkich tych kandydatów wybrały poszczególne grupy i organizacye urzędnicze, jako zdecydowanych zwolenników programu i zasad, ogłoszonych w odezwie wyborczej Związku ekonomicznego.

Za komitet ogólno-urzędniczy
Dr Banaszkiewicz sekretarz. *Biliński* prezes.

* * *

Lista komitetu mieszczańskiego jest następująca:

1) Biskupski Ignacy, urzędnik Tow. wzaj. ubezp., 2) Ks. dr Caputa Józef, proboszcz kościoła św. Anny, 3) dr Fierich Franciszek Ksawery, prof. Uniwersytetu, 4) Haluch Józef, urzędnik pocztowy, 5) Konopiński Michał, redaktor „Nowej Reformy“, członek Rady szkolnej kraj., 6) Maciołowski Julian, dyrektor szkoły wydziałowej, 7) Nowak Stanisław, nauczyciel szkoły miejskiej, 8) Pelz Jan, inżynier, starszy inspektor kolei państw., 9) Sare Józef, inżynier, radca dworu, wiceprezydent m. Krakowa, 10) Sołtysik Tomasz, dyrektor gimnazyalny, członek Rady szkolnej krajowej.

„Komitet mieszczański“ ogłaszając skombinowaną i kompromisową listę, chce w ten sposób złagodzić walkę wyborczą. Ale na tę — spóźnioną — propozycyę kompromisu **komitet urzędniczy zgodzić się nie może** i wzywa wyborców aby **solidarnie** głosowali na **całą listę urzędniczą** i zapewnili jej zwycięstwo.

Z naszej strony zauważymy, że komitet mieszczański układając powyższą kompromisową listę, nie bardzo miał szczęśliwą rękę w wyborze kandydatów. Jeżeli już kto kompromis uważał za pożyteczny, to powinien był z listy urzędniczej wybrać zamiast — niewątpliwie godnego, ale nieznanego w szerszych kołach pocztowców p. Halucha — przedewszystkiem reprezentanta stanu sędziowskiego radcę Floryana Popiela i p. Tabaczyńskiego jako narod. działacza w sferach kolejowych i wielce czynnego członka T. S. L.

Ale kompromis jest niepotrzebny, bo **wyborcy urzędnicy** mogą, idąc solidarnie, przeprowadzić **całą swoją listę. Lokal wyborczy komitetu urzędniczego** znajduje się przy ul. **Brackiej**, obok sklepu p. Gralewskiego.

Proces b. posłów Wiącka i Fidlera przeciw Mojżeszowi Kanarkowi.

Tarnobrzeg, 3 kwietnia,
(Przez specyalnego sprawozdawcę).

Proces dzisiejszy — ciąg dalszy rozprawy, rozpoczętej 14-go marca — toczy się przy mniejszej już ciekawości. Obrona wyczerpała już właściwie wszystkie pociski, niema więc też ani komisyi posłów demokratyczno-narodowych ani tłumu chłopstwa. Tylko żydzi i sprawozdawcy dzienników przybyli w większym jeszcze komplecie. Ze świadków nie przybył pos. dr Ernest Adam, przysyłając świadectwo lekarskie, nakazujące mu natychmiastowy wyjazd na południe. Natomiast wyjaśnia w liście fakt starania się b. posła Paducha o pożyczkę w Galic. Kasie zaliczkowej, gdzie poseł Adam jest dyrektorem. Nie przybył bez usprawiedliwienia, poseł Stapiński ani ważny świadek dowodowy szynkarz Wietschner z Dukli, wymawiając się trzydniową chorobą. Zjawił się natomiast jako świadek Paduch.

Na wstępie sędzia dr Stuhr oznajmił, że i poseł Bartłomiej Fidler wniósł przeciw Mojżeszowi Kanarkowi skargę o oszczerstwo, powołując się na te same, co i poseł Wiącek okoliczności. Jednakże p. Fidler na rozprawę osobiście stawić się z powodu obłożnej choroby nie może.

Sędzia na wniosek obrony postanawia traktować obie sprawy ze względu na jedną osobę oskarżonego razem do chwili, do której wnioski dowodowe będą wspólne.

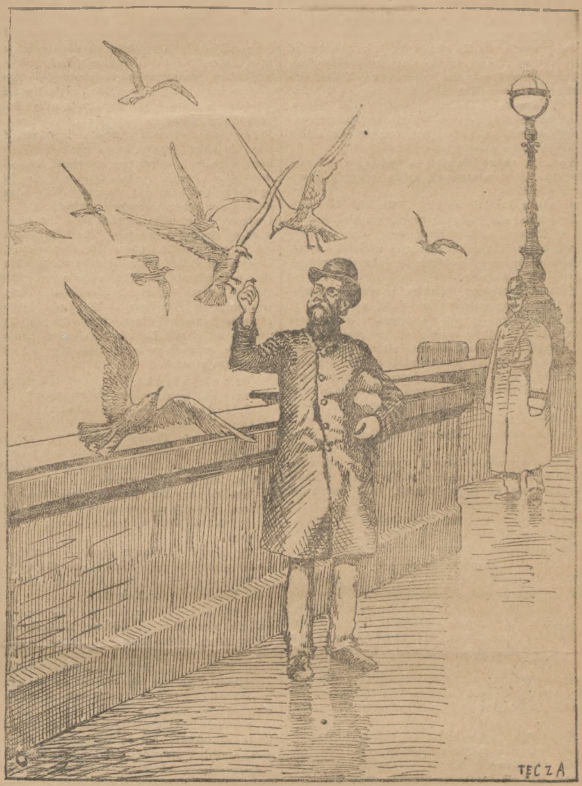
Wywód obrońcy.

Oskarżony wraz ze swo'm obrońcą drem Heskim wywodzą winę posła Fidlera, na którą powołują świadka Filipa Goligera, do którego Fidler napisał list z żądaniem 5000 kor. za wyrobienie koncesyi i wziął 200 kor. zadatku. Co do posła Wiącka to obrona nie prowadzi dziś dowodu bezpośredniego, cytuję natomiast dowody pośrednie, a to że poseł Wiącek był ubogi, że starał się wydobyć z biedy, że w r. 1901 w listach do posła Krempy projektował różne sposoby wydobycia się z niej, że w r. 1907 namawiał włościanina do kandydowania przeciw hr. Lasockiemu ze względu na korzyść z dyet poselskich, że w „Ojczyźnie“ atakował gwałtownie szynkarzy i karczmarzy, a równocześnie zgłaszających się o pomoc przy wyrobieniu koncesyi odsyłał do posła Paducha, że szynkarz Wietschner zapłacił p. Wiąckowi obiad.

Zastępca oskarżyciela dr Surowiecki godzi się na powołanie wszystkich świadków, a nawet rozszerza te wnioski i prosi o wezwanie na świadka drugiego żyda Abrahama Goligera, a w zastępstwie chorego posła Adama rejenta Aleksandra Otmanna, który pomagał p. Paduchowi przy staraniach jego o pożyczkę w Gal. Kasie zaliczkowej. Sprzeciwia się natomiast odczytywaniu listów i artykułów dziennikarskich, nie mających ze sprawą tą nic wspólnego.

Przesłuchanie świadków.

Po kilku bardzo silnych kontrowersyach dra Heskiego z prowadzącym rozprawę drem Stuhrem sędzia odkłada rozstrzygnięcie tych wniosków na później, a na razie przystępuje do przesłuchania świadków na



Spełnione marzenie. (Patrz artykuł).

PANI JANINA

Powieść przez Guy de Maupassanta

52 (Ciąg dalszy).

Bywał teraz prawie codzień u Fourville'ów; polował z mężem, który się już nie mógł obejść bez niego i jeździł konno z hrabiną, pomimo zimna i deszczów. Hrabia mawiał: „Powaryowali z tymi końmi, ale to mojej żonie dobrze robi“.

Baron wrócił w połowie listopada. Zmienił się, postarzał, podupadł na duchu, pogrążony w czarnym smutku, który go przeniknął. I miłość, wiążąca go z córką, zdawała się naraz wzrastać, jakgdyby te kilka miesięcy ponurej samotności podniecały potrzebę przywiązania, ufności i czułości.

Ksiądz czuł dobrze nieprzyjaciela, ale że mu zależało na panowaniu w pałacu i nad młodą kobietą, znosił wszystko cierpliwie, pewny ostatecznego zwycięstwa.

Potem prześladowała go uporczywie jedna myśl: odkrył przypadkiem stosunek miłosny Juliusza z Glibertą i chciał go za wszelką cenę przerwać.

Przyszedł pewnego dnia odwiedzić Janinę i po długiej mistycznej pogadance, zażądał, żeby się z nim połączyła w celu zwalczania, zabicia zła w jej własnej rodzinie, aby wyratować dwie dusze z niebezpieczeństwa.

Nie zrozumiała a chciała wiedzieć.

— Jeszcze czas — odpowiedział — zobaczę się z panią wkrótce.

I wyszedł prędko.

Zima miała się wówczas ku końcowi, zima zgniła, jak mówią na wsi, mokra i łagodna.

Ksiądz zjawił się znów w parę dni i w słowach niejasnych zaczął mówić o jednym z tych haniebnych stosunków między ludźmi, którzy powinni być bez zarzutu. Należał do tych, mówił, którym znane były te fakty i których obowiązkiem było zapobiegać im wszelkimi sposobami. Przyszedł potem do głębokich rozważań, a w końcu biorąc Janinę za rękę, zaklinał ją, żeby otworzyła oczy, żeby go zrozumiała i pospieszyła z pomocą.

Zrozumiała tym razem, ale milczała, przerażona na myśl o tem wszystkiem, co mogło nastąpić w jej spokojnym teraz domu; i udawała, że nie wie, co ksiądz chciał powiedzieć. Wówczas, nie wahał się dłużej i zaczął mówić wyraźnie:

— Przykry mam do spełnienia obowiązek, pani hrabino, ale powołanie moje nakazuje mi, żeby nie pozostawiać pani w nieświadomości tego, czemu możesz przeszkodzić. Dowiedz się więc, że mąż pani utrzymuje zbrodniczy stosunek z panią de Fourville.

Pochyliła głowę, zrezygnowana i bezsilna.

— Cóż pani zamierza teraz robić? — zapytał ksiądz.

Wówczas wyjąkała:

— Cóż ksiądz proboszcz chce, żebym zrobiła?

— Staniesz pani na drodze tej grzesznej miłości — odpowiedział porywczo.

Zaczęła płakać i głosem rozdzierającym mówiła:

— Ależ on mnie już oszukał ze sługą, nie słucha mnie; nie kocha mnie już; maltretuje mnie, jeżeli poważę się objawić jakieś życzenie, które mu nie jest na rękę. Cóż ja mogę?

Ksiądz, nie odpowiadając, zawołał:

— A więc pani się poddajesz! Jesteś zrezygnowana! Zgadzasz się! Cudzołożca jest pod twoim dachem i pani go tolerujesz! Zbrodnia dokonywa się w pani oczach i pani wzrok odwracasz? Czy pani jesteś małżonką? chrześcijanką? matką?

Łkała:

— Cóż więc mam począć?

— Wszystko raczej — odpowiedział — aniżeli pozwolić na tę hańbę. Wszystko, mówię pani. Porzuć go pani. Uciekaj z tego skalanego domu.

— Cóż — rzekła — kiedy nie mam pieniędzy, księże proboszczu; a potem nie mam teraz odwagi; wreszcie, jakże porzucać nie mając dowodów? Nie mam nawet prawa.

Ksiądz wstał, drżący cały i odpowiedział:

— Tchórzostwo jest pani doradcą; myślałem, że jesteś inną. Nie jesteś godną miłosierdzia Bożego!

(Ciąg dalszy nastąpi).

dalsze fakta, przytoczone w akcie oskarżenia, a dotyczące plotkarstwa i oszczerstw, rzucanych przez p. Kanarka na owych trzech posłów przed gospodarzami z Sielca, Zbydniowa i restauratorem z Dębicy. Oskarżony faktom tym na poprzedniej rozprawie zaprzeczył, wobec tego sędzia wezwał na dzisiaj wielu świadków tych zajść.

Pierwsi zeznają gospodarze z Sielca pod Tarnobrzegiem.

Świadek Wojciech Czopek, zaprzysiężony, opowiada, że jako pogorzelec udał się w towarzystwie sąsiadów do starszego Kanarka po zakupno dachówki. Kanarek wyznaczył im na to sobotę, 11 lutego. Gdy przybyli, p. Mojżesz Kanarek zaprosił ich do pokoju, a gdy się ich zebrało przeszło 20 osób, p. Kanarek oświadczył, że ma im odkryć wielką tajemnicę. Po tym wstępie oświadczył p. Kanarek z upoważnienia i w porozumieniu z prezesem ludowców, p. posłem Stapińskim, że wszedł w porozumienie z szynkarzami i wydobył od nich różne listy i weksle na sumę 11.000 koron. Weksle te i listy mają dowieść, że wszyscy trzej posłowie, Paduch, Fidler i Wiącek wyrabiali za pieniądze koncesye szynkarskie. P. Kanarek opowiadał równocześnie, że weksle te i listy wiele pieniędzy go kosztowały.

Świadek Łukarz Kozioł, zaprzysiężony, potwierdza w całości zeznania poprzedniego świadka.

Po przerwie dr Heski żąda, aby przesłuchać w drodze telegraficznej rekwizycyi szynkarza Wietschnera i aby wezwać w drodze telegraficznej Feliksa Goligera. Zresztą sam Kanarek zobowiązuje się pojechać lub przez innych sprowadzić owych świadków. Nie godzi się na rekwizyjne przesłuchanie Wietschnera i żąda sprowadzenia go na miejsce względnie zbadania urzędowego jego choroby.

Sędzia znowu wnioski te pozostawia nie rozstrzygnięte, poczem następują dalsze zeznania powołanych świadków.

Świadków Jana Szwałka i Michała Kowala ze Zbydniowa, obu zaprzysiężonych, przesłuchano na fakt, że Kanarek około 1 lutego przed stacyą w Zbydniowie opowiadał tłumowi zebranych włościan o sprzedajności posłów wszechpolskich — pokazując równocześnie listy i weksle.

Świadek Ferdynand Blahut, restaurator kolejowy z Dębicy, zaprzysiężony, opowiada, że gdy mu p. Kanarek w pierwszej połowie lutego w restauracyi wobec kilku świadków opowiedział, że poseł Wiącek brał łapówki, oświadczył, że w to nie wierzy; p. Wiącka zna od wielu lat jako bardzo zacnego i porządnego człowieka a te dowody, które mu Kanarek pokazywał, bynajmniej go nie przekonują. Kanarek jednakże stanowczo podtrzymywał i dalej swoje wywody i twierdzenia.

Na tem rozprawę odroczono do 3-ciej po południu.

Podczas przerwy obiadowej wystosował sąd telegraficznie żądanie do **sądów w Tarnopolu i Dukli o dostawienie na jutro, wtorek, rano świadków Goligera i Wietschnera.**

Po przerwie obiadowej sędzia ogłosił, że dopuszcza świadków Kropfa, Goligera, Paducha, Wietschnera, Dembińskiego — innych sędzia odrzucił.

Zeznania Paducha.

Na sali zjawia się świadek, b. poseł Antoni Paduch. Zaciekawienie rośnie, bo Paduch w całej akcyi wyrabiania koncesyj — według zgodnych wieści pierwsze grał skrzypce. Obrońca dr Heski energicznie sprzeciwia się zaprzysiężeniu tego świadka, przyczem prosi, by na czas jego zeznań posła Wiącka wydalono z sali sądowej. Sędzia po replice dra Surowieckiego postanawia świadka nie zaprzysięgać, a posła Wiącka na sali pozostawić. Świadek mimo dobrodziejstwa ustawy zeznawać chce.

Świadek Paduch, lat 42, opowiada obszernie sprawę stosunków swoich z Wietschnerem i Kropfem. Znałem już dawniej Kropfa — spotkałem go w pociągu, żalił się bardzo na krzywdę, jaką wyrządzono jego matce przez odmówienie koncesyi. Prosił mnie o pomoc. Ja na to odpowiedziałem: „Od takich rzeczy jest Mosiek Kanarek, on ma klucze do ogródka namiestnika“. — W jakiś czas potem było posiedzenie Koła sejmowego — był na niem i poseł Wiącek. Po północy spotkałem Kropfa, który zaprosił mnie na kolacyę i znowu zaczął prosić o to, bym poszedł z nim i jego krewniakiem Wietschnerem do Namiestnictwa, bo ich samych nie puszczą. Przyrzekłem im to, na drugi dzień rano zaprowadziłem ich do jakiegoś radcy w Namiestnictwie, a sam poszedłem za sprawami swoich wyborców. — Zeszliśmy się na obiedzie — był i Dembiński. Gdy ja chciałem iść szukać Wiącka dla zyskania jego pomocy w Galicyjskiej Kasie Zaliczkowej — żydzi oświadczyli, że i oni mogą dać te 2000 kor., których potrzebuję — na weksel — bylem ich poparł przy uzyskaniu koncesyi. Mianowicie Wietschner miał brata dyrektorem w jakiejś kasie w Jaśle — i tam ten weksel miał być zeskontowany. Potrzeba było na ten weksel podpisów. Któryś z nas — zdaje się, że Dembiński poszukał posła Wiącka, ten przyszedł i podpisał mi weksel. Pożyczka miała być dla mnie osobiście — a nie na żadną fabrykę. Fabryki chciał tylko Dembiński. Żydzi padali plackiem do nóg Wiąckowi, prosząc, by im pomógł, lecz poseł Wiącek oświadczył, że do namiestnika nie pójdzie. Od ostatniego Zjazdu stronnictwa D. N. w roku ub. żaden wszechpolak nie ma nawet wstępu do głowy rządu krajowego, zagniewanej rezolucyą tego Zjazdu, przeciw systemowi jego rządów skierowanej. Weksel podpisany przezemnie i posła Wiącka wziął Wietschner i przyrzekł, że albo jutro, gdy obaj pojedziemy, albo w piątek pieniądze mi wręczy. Pojechaliśmy do Krosna do drugiego kuzyna Wietschnera w Krośnie, aby dał tymczasem 1000 kor. Jeździłem na próżno — żyd mnie wykiwał. Dopiero na kilkakrotne listy odesłał mi weksel do Lwowa. Wtedy gospodarz hotelu i Kropf naraili mi szynkarza Goligiera. Ten wziął weksel — dał 300 koron, resztę miał przywieźć — i dotąd je wiezie, a i weksla nie wrócił. W tym czasie kręciłem się, jak mucha w ukropie. Różni szynkarze, którzy tłumnie mnie nachodzili, żądali, by na wekslu był podpis i posła Fidlera. Przyciśnięty do muru pojechałem do posła Fidlera do Beska; ten przybył na stacyę i tam opowiedziałem mu, że wyborcom żydom z jego powiatu stała się wielka krzywda i żądają gwałtownie jego pomocy. Poseł Fidler wybierał się drugiego dnia w innych sprawach do Lwowa, oświadczył mi, że i to załatwi. Rzeczywiście przybył — a ja wyjeżdżając do Wiednia — posłałem do posła Fidlera Goligera. Co się dalej stało, nie wiem.

Sprawę tę wyjaśnia w zastępstwie p. Fidlera dr Surowiecki. Dowiedział się mianowicie poseł Fidler, że ma być na ulicy Karola Ludwika we Lwowie biuro koncesyjne posła Stapińskiego, gdzie petenci wnoszą podania na piśmie. Słyszał o tem i poseł Paduch, którego informował o tem żyd Dym, prosząc Paducha, by go poparł u Stapińskiego. Poseł Fidler postanowił rzecz tę zbadać i wyświetlić. Gdy więc do niego przybył kuzyn Goligera i prosił Fidlera o poparcie, a przytem opowiadał, że inni posłowie ludowi chcieli bardzo dużo, on zaś jest zdecydowany dać tylko 5000 koron. Wobec takich zeznań poseł Fidler postanowił rozmówić się z samym Goligerem. Żyd więc poprosił go o list do Goligera, a wtedy Goliger przybędzie. Poseł Fidler list napisał — żyd poszedł i nie wrócił. Wobec nieudałej tej próby poseł Fidler zaniechał dalszych badań. Ów zaś list jest obecnie w ręku oskarżonego, który wyciągnął z niego wniosek, że poseł Fidler chciał wziąć czy nawet wziął łapówkę. — Fakt ten częściowo potwierdza i poseł Paduch. Stwierdza on, że o tem „biurze na Karola Ludwika“ mówił z posłem Fidlerem i że zachęcał go do zbadania tego, a i sam przyrzekał swoją pomoc.

Dr Surowiecki: Czy poseł Wiącek miał co z koncesyami szynkarskiemi do czynienia?

Świadek: Nie — absolutnie nic nie miał do czynienia!

Dr Heski: Proszę o wyjaśnienie sprawy z listu z dnia 10 listopada. W liście tym pisze pan do Dembińskiego, że cała sprawa pańska i Wiącka wyszła na jaw. Co to za sprawa?

Świadek: Raz jeszcze stwierdzam, że poseł Wiącek w żadne sprawy szynkarskie nie był wmieszany. A co jest w listach moich, to to moja chwalba.

Dr Heski pokazuje oryginały listów. — Paduch poznaje je jako pisane przez niego.

Dr Surowiecki: Skąd się wzięła kartka Wiącka i list Fidlera w ręku Kanarka?

Świadek: Ja kartkami nie handlowałem, więc ich nie sprzedałem. Przyznaję, że imienia Wiącka nadużywałem i obrażałem go. Tak samo Dembiński coś ze trzy razy telegrafował w mojem imieniu do posła Fidlera, by przyjechał podpisać weksel, lecz poseł Fiedler ani nie odpowiedział ani nie przybył.

Dr Surowiecki: Jak to było ze sfałszowanym wekslem?

Świadek: Gdy nie dostałem pieniędzy ani w gal. Kasie zaliczkowej ani od Wietschnera ani od Goligera, szukałem pieniędzy dalej. Żydzi żądali jednak podpisu Wiącka i Fiedlera. Dembiński powiedział mi, że widział Wiącka we Lwowie, wziął więc weksel, poszedł go szukać i wrócił z podpisem. O sfałszowaniu podpisu nie wiedziałem. Na ten weksel dostał świadek 1.000 kor.

Sędzia: Dlaczego pan mieszał imię pos. Wiącka?

Świadek: Żyd napierając, bym napisał list do jego dzieci, prosił mnie, bym tam dodał i nazwisko posła Wiącka, to dzieciom będzie więcej imponować. Goliger sam dyktował list do Wolfermanna. Świadka namawiali szynkarze, nieznani mu z nazwiska, aby wraz z posłami Wiąckiem i Fidlerem poszli do jakiegoś rabina we Lwowie, gdzie będą mogli dostać 26.000 koron. Świadek, już się wyratowawszy z niebezpieczeństwa, odmówił — a gdy rozważył, że dobrze by było wziąć te pieniądze i oddać je na cele narodowe — było już za późno! Nazwisk tych żydów ani rabina nie zna.

Na tem rozprawę przerwano do wtorku godziny 9 rano.

Drugi dzień rozprawy.

(Telegram własny „Nowin“).

Tarnobrzeg *(godz. 10)*. Rozprawa we wtorek zaczęła się od dalszego przesłuchania **Paducha.** — Opowiada on obszernie jak starano się niby dla wzmocnienia weksla, wciągnąć Fidlera w sprawę koncesyj. Prócz Paducha działali żydzi i Dembiński. — Wreszcie Paduch sprowadził Fidlera do Lwowa i przedstawił mu Goligera, głównego pająka.

Nastąpiła konfrontacya Paducha z Kropfem i Goligerem, którzy przybyli. Natomiast Wietschner nie przyjechał.

W bagnie polskiej sztuki.

III. Sztuka czy handel?

Nim oszczerstwa, insynuacye i plotki najfantastyczniejsze, które z dobrze znanego mi źródła od lat o mnie puszczane są na Kraków i dalej, przejdą w czcionkę drukarską, by mi dać raz możność odpowiedzenia na nie — faktami, albo nim na dany znak zapanuje umówione i przez to równie wymowne milczenie, możebyśmy tak na chwilę pomówili o rzeczach nieco poważniejszych i bardziej zajmujących od malarskich, choćby w ministeryalnych przedpokojach snutych machinacyi? Możebyśmy tak pomówili o sztuce, o tem co kryje parawan reklamy (i ja go kiedyś w dobrej wierze lepić pomagałem), mianowicie o rezultatach jakie daje krakowska Akademia Sztuk Pięknych? Możebyśmy tak spróbowali zestawić bilans rozchodu i dochodu tej instytucyi?

Wydatek: około dwóch milionów koron, złożonych w ciągu ostatnich lat piętnastu przez społeczeństwo, jak owa nauczycielka, „ubogie ale dumne“ i rozumiejące, że się coś przecie od niego i tej tam... sztuce należy. Dwa miliony koron, to znowu nie tak mało — nietylko na Galicyę. A przychód? Czy kiedy spytał się ktoś o procent od tego kapitału narodowego? O ile wiem, nigdy i nigdzie o tem mowy poważnie nie było. Sztuka to rzecz taka przecież idealna, praktycznie zbędna, a którą jednakże potrzeba, należy się, wypada „popierać“. Kłamstwo. Jeśli komu to nam, nędzarzom sił żadnych — zwłaszcza dla frazesu o czemś co w istocie depcemy co chwila — marnotrawić nie wolno!

Dyr. Fałat, utalentowany ogromnie autodydakta, człowiek z pokolenia, które uczyło się przygodnie tu i ówdzie, a właściwie nigdzie i stąd w gruncie rzeczy w naukę w sztuce nie wierzyło, był przynajmniej szczery. Mawiał zupełnie otwarcie, że jeśli Akademia daje oparcie kilku rzeczywiście wybitnym artystom — to dosyć. I niezawodnie, w naszych tak ciężkich dla sztuki warunkach, to i bardzo dobrze i dużo. Tylko poco wtedy to kłamstwo szkoły, po co wtedy wogóle uczniowie?

Wiem, sto i jedna przyczyn składa się na smutny byt i stan sztuki naszej. Niemniej faktem jest, że to co wyprodukowała szkoła pomatejkowska, która w początkach swych wybitnemi nazwiskami swych nauczycieli zapowiadała się tak pięknie, młodo, po europejsku — przyniosło wszystkim zawód najzupełniejszy. Sceptycyzm na punkcie możności nauczenia czegoś w sztuce był słabą stroną tej bądź co bądź uznania godnej myśli, która kierowała reorganizatorem i właściwym założycielem dzisiejszej Akademii; drugą, jeszcze może fatalniejszą, było wspomniane już przezemnie poprzednio lekceważenie dla kultury umysłowej. Co raz bardziej ujawnia się dzisiaj, że ostatnim, który w gmachu przy pl. Matejki dla tej kultury planowo i systematycznie, choć oczywista tylko w duchu „historycznym“ i środkami swej epoki pracował, był ś. p. Łuszczkiewicz. Przy późniejszem rozbiciu się pracy na przykłady różnych zupełnie indywidualności twórczych, niezwiązanych ze sobą żadnym łącznikiem celowym — nawet najenergiczniejszy ze wszystkich, entuzyastyczny wprost wysiłek ś. p. Stanisławskiego w rezultacie dał tylko parę tuzinów naśladowców-banalizatorów. Kilku zdolniejszych z pośród nich, obok kilku innych nazwisk ze szkół innych (głównie Wyczółkowskiego), które wyliczyćby można na palcach jednej ręki — to wogóle jedyny dorobek krakowskiej Akademii, o którym poniekąd poważnie mówić dziś można. A to trochę zamało.

Zamało, zwłaszcza gdy się zważy, że kopa czy dwie innych „młodych“, reprezentujących naszą „przeciętną“ produkcyę wystawową, przedstawia obraz — nie waham się użyć tego wyrazu — przerażającego zdziczenia. Kultury żadnej (kto to powiedział, że „nie maluje się pendzlem, ale mózgiem“?), żadnego choćby smaku, brak znajomości rysunku, brak prób czoćby kompozycyjnych wartych zastanowienia. Dominują sztuczki kolorystyczne, według wyniesionej z pracowni „mistrza“ recepty, której skuteczność słabnąc szybko, za parę lat znika, by ustąpić miejsca zupełnej a brutalnej banalności, pustce, bankructwu. Przechadzka n. p. po zwykłej naszej wystawie „nieustającej“ (niestety!) przy pl. Szczepańskim, jest zazwyczaj dla człowieka trochę o Zachód otartego — torturą nie do opisania. A to jest dziś w Krakowie, pozbawionym właściwie zbiorów wielkiej sztuki dawnej, którą krakowski „młody“ pogardza niczem Zulus algebrą — pokarm jedyny z kolei dorastających „najmłodszych“. Cóż dziwnego, że tą strawą karmieni, zatruci są od powicia!..

Powie mi ktoś: talentów się nie stwarza. Odpowiem: szkoła wogóle nie jest od stwarzania talentów, bo od tego jest Pan Bóg, chociaż nieboszczyk Schwind mawiając, że *„Talent ist, wenn sie überhaupt was lernen können“*, innego nieco był o tem przekonania. Szkoła jest od uczenia, od dawania solidnych podstaw, zwłaszcza rysunkowych i kompozycyjnych, bez których — jak codzień obserwować można u nas, gdzie talentów chyba zawsze było... za dużo — najwybitniejsze nawet zdolności wybaczają się i marnują. Ona, zwłaszcza w kraju takim jak nasz, od kultury oddalonym, ba odgrodzonym od niej Niemcami, chemicznie z plastycznej tradycyi artystycznej od czasów wojny 30 letniej wypranemi, jest przedewszystkiem od dawania tej właśnie kultury. Ona jest od artystycznego karmienia duszy, serca i oczu ucznia, bardziej jeszcze nawet, niż od wyrobienia nieodzownej sprawności w jego ręce ołówka czy pendzla... Ale niech no pan dobrodziej, zwłaszczą jeśli nie masz VI. lub żadnej wogóle rangi, spróbuje o tem ponówić... w kawiarni Grand Hotelu... (C. d. n.)

Adam Łada Cybulski, docent Akademii S. P.

Przed wyborami do Izby posłów.

Kandydatury w okręgu Kraków-Podgórze-Wieliczka.

Jak się z autentycznego źródła dowiadujemy, marszałek Rady pow. krakowskiej dr Stefan Skrzyński, wymieniany jako przyszły kandydat, **nie zamierza** ubiegać się o mandat; również dr Stafiej oświadczył, że nie będzie kandydował.

Natomiast wyłania się w tym okręgu kandydatura p. Stanisława bar. Konopki z Mogilan z ramienia „prawicy narodowej“. Kilkanaście gmin w powiatach wielickim i podgórskim zwróciły się do dra Kazimierza Szczepańskiego, sekretarza Rady pow. wiel., wzywając go do kandydowania.

Kandydatury obu byłych posłów Bujaka i Wójcika nie mają w tym okręgu żadnych już widoków powodzenia. Szanse zwycięstwa może mieć tylko osobistość popularna, znana chłopom od szeregu lat, bo w przeciwnym razie wyszedłby tam z urny socyalista Klemensiewicz.

Kandydatury ludowców.

Lista kandydatów, podana onegdaj przez „Kuryer Lwowski“ i powtórzona wczoraj przez nas, nie pochodzi od stronnictwa i jest tylko płodem kombinacyj. Dopiero w niedzielę 9 kwietnia Rada naczelna stronnictwa uchwali *wytyczne* linie dla kampanii wyborczej, ale jeszcze nie ustali kandydatów, których desygnowanie zależeć będzie w pierwszym rzędzie od komitetów miejscowych.

Kandydatury żydowskie do Rady państwa w Galicyi.

Jak donosi żargonowy dziennik „Der Tag“, w kołach **umiarkowanych żydów** mają zamiar postawić następujących kandydatów przy wyborach do Rady państwa:

Pp. dr Loewenstein w okręgu miejskim Drohobycz Bolechów-Skole-Turka; dr T. Aschkenazy w trzecim okręgu lwowskim; dr Marcin von Horowitz w okręgu Stryj-Kałusz: dr Kolischer w Brodach; radca dworu Józef Sare względnie dr Samuel Tilles w piątym okręgu krakowskim; dr Alfred Rappaport de Porada w Chrzanowie (jako kandydat mniejszości); dr Rafał Landau w okręgu Tarnobrzeg-Mielec; Edward Rauch w Stanisławowie; prof. dr Rosenblatt w Kołomyi; dr Gold w Złoczowie.

Syoniści zamierzają stawiać kandydatury p. Standa w Tarnopolu; dra Michała Ringla w okręgu Stryj Kałusz; dra Zippera w trzecim okręgu lwowskim lub Drohobyczu. (Dr Mahler zamierza kandydować na Bukowinie w okręgu Suczawa-Radowic Sereth).

Socyalista dr Lieberman kandyduje nadal w Przemyślu, dr Diamand w trzecim okręgu lwowskim, dr Schorr w Kołomyi, dr Loewenherz w Brodach, dr Drobner w piątym okręgu krakowskim.

Ludowiec p. M. Kanarek kandyduje w Chrzanowie.

Przywódca ortodoksów p. Dawid Schreiber z Drohobycza zamierza kandydować w okręgu Żółkiew-Rawa ruska-Sokal.

Spełnione marzenie.

(Patrz ilustracyę).

Nie wiodło się przez całe życie Janowi Pietrzakowi, robotnikowi tkackiemu w Królestwie. — Człowieczysko był dobry, inteligentny, a przecież zamiast iść w górę, w coraz głębszą staczał się biedę... A bieda ta i upokorzenie tem bardziej mu dolegały, że w duszy swej pieścił marzenia: aby kiedyś zostać sławnym i aby jego portrety widniały w wielkich ilustrowanych pismach zagranicznych i aby być, zdobywszy majątek, dobroczyńcą biednych.

Ale marzenia pozostały marzeniami, a Pietrzak

po ostatnich przewrotach, nie mogąc się oprzeć ani w Łodzi, ani w Żyrardowie, postanowił wyemigrować z kraju. Udał się najpierw do Londynu. ale tu nie lepiej mu się powodziło, pewnego dnia, wychudzony, w nędznem ubraniu, poprzecieranem na łokciach, znalazł się z ostatkiem zasobów w porcie, aby usiąść na statku, który go miał odwieść jeszcze dalej, za ocean, do Ameryki.

I w tej chwili los ironiczny spowodował spełnienie obu jego marzeń. Kiedy przechadzał się po kamiennem wybrzeżu, załopotały koło niego ptasie skrzydła i wygłodniałe mewy poczęły się uwijać koło niego, żałosnym krzykiem prosząc o karmę.

Rozczulony Pietrzak dobył kawałka chleba i począł nim karmić ptaki, które, oswojone głodem, jadły mu z ręki. W tej chwili przechodzący mimo reporter-fotograf, będący w wiecznem poszukiwaniu aktualnych scen do pism ilustrowanych, spostrzegł go, zauważył, że nędzarz-dobrodziej ptaków robi efektowną grupę, nastawił aparat, jedno klapnięcie migawki i w parę dni portret Pietrzaka zdobił karty wielkich ilustrowanych tygodników londyńskich.

Z kraju.

Z Wieliczki. (*Wybory do Rady powiatowej*). Wczoraj odbyły się wybory do Rady pow. z kuryi włościańskiej. Na około 460 uprawnionych głosowało 342 — a wynik był dla wielu zapewne nieoczekiwany, przyniósł bowiem porażkę posłowi Skołyszewskiemu. Wybrani członkami Rady zostali: Jan Kania, J. Słowik, J. Skowronek, St. Czerwiński, W. Radziszowski, St. Ludwikowski, Okoński, Dziewoński i Cebula. P. Skołyszewski zaś pozostał w pierwszem głosowaniu w mniejszości. (Czy jednak w drugiem głosowaniu został wybrany, nie otrzymaliśmy jeszcze wiadomości. *Przyp. red.*).

Kandydatury do Rady pow. w Wieliczce z kuryi miast są następujące: Z Podgórza pp.: burmistrz Maryewski, dr Górski, Bernard Liban, dr Emilewicz, radca sądu Staszczak i dyrektor Rolle; z Wieliczki: burmistrz Aywas, dr Friedberg, nadr. Muller i notaryusz Winter. Ze Skawiny: ks. kan. Flis. Z Dobczyc: dr Nieć, względnie dr Lipiński.

Z kuryi przemysłu: radca ces. Z. Rosenzweig.

Z wielkiej własności: prezes Maryan Dydyński, dr Larysz Niedzielski i J. Śliwiński.

Tarnów. Jak już donieśliśmy, 8 go kwietnia będzie się w sali „Sokoła“ — „Wieczór Rostandowski“, urządzony staraniem Akademickiego Koła dramatycznego z Krakowa. Na wieczór złoży się: „Hymn do słońca z „Chanteclera“ i „Romantyczni“, kom. Edm. Rostanda z udziałem p. Janikowskiej.

Bilety do nabycia są już w księgarni p. Jelenia, oraz w dniu przedstawienia przy kasie w „Sokole“. Również komunikują nam z komitetu, urządzającego wspomniany wieczór, że bilety studenckie po cenie o 50 prc. niższe wydaje się tylko w dniu przedstawienia w „Sokole“ od godz. 6 do 7 wiecz. W następnym dniu, t. j. w niedzielę, 9 kwietnia Koło udaje się do Okocima, gdzie w tamtejszym teatrze pawilonowym powtórzy ten sam program.

Wielkie zainteresowanie obudził wśród sfer muzykalnych tarnowskich, zapowiedziany na środę „Wieczór Pieśni“, zaszczytnie znanego śpiewaka prof. St. Bursy, na dochód miejscowego Koła T. S. L. Prof. Bursa wypowie prelekcyę na temat „Pieśń polska w artystycznym rozwoju“, uzupełnioną wykonaniem 20 pieśni polskich kompozytorów, od Kurpińskiego do Walewskiego. Mimo wielkiej ilości produkcyj muzycznych, jakie w ostatnich czasach nawiedziły Tarnów, bilety na występ tego jedynego polskiego *konferencier'a*, cieszą się znacznym popytem.

Relegacye na Uniwersytecie lwowskim.

Ze Lwowa donoszą:

Za udział w strejku relegowano na jedno półrocze słuchacza fil. Tad. Antoniewicza, E. Elstera, słuchacza med. i H. Strengera, słuchacza fil. — Nadto udzielono 30 słuchaczom nagan.

Mord w Niepołomicach.

Włościanin Kazimierz Trzos z Więcieżowa ad Wola Betowska szedł przez miasto Niepołomice w piątek około godziny 9-tej wieczorem, wtem nagle napadło go za miastem bez powodu dwóch wyrobników i pobili go tak bestyalsko kijami, że tenże zmarł w niedzielę. Sprawcy zbrodni, którymi są wyrobnicy Kącki i Michał Matusik, uciekli, jeden z nich do Prus, a drugi ukrywa się w okolicy przed żandarmami.

Zamordowany Trzos pozostawił jedenaścioro dzieci w wielkiej nędzy, bo gospodarstwo jest obdłużone.

Prosimy odnowić prenumeratę na kwartał II-gi.

Co słychać w mieście?

W sprawie wywiadu z prezesem drem J. Petelenzem otrzymujemy następujący list:

Wielmożny Panie Redaktorze! Upraszam uprzejmie o umieszczenie następującego sprostowania: Ze zdziwieniem odczytałem w nrze 77 „Nowin“ sprawozdanie z mej rozmowy z przedstawicielem szanownego pisma Pańskiego. Pomijając okoliczności, że rozmowa była poufną, co wyraźnie zastrzegłem, muszę niestety zauważyć, że sprawozdanie ogłoszone w „Nowinach“ nie jest zgodne z treścią tej poufnej rozmowy. W szczególności zaś nadmieniam, że ani o kosztach wyborów, ani o okręgu wyborczym, ani o p. Daszyńskim słowem nie wspomniałem.

Z poważaniem *dr Ignacy Petelenz*,

Wybory z Koła właśc. małych realności. Wczoraj odbyły się wybory sześciu kandydatów do Rady miejskiej. Na ogół uprawnionych 1119 głosowało 762. Wybrani zostali radcami, postawieni przez komitet mieszcz., pp.: H. Schwarz 624 głosami, St. Drozdowski 607 gł., dr S. Tilles 602 gł., Ks. Mikucki 596 gł., J. Bialik 578 gł., Adam Czunko 527 gł. — Po wybranych otrzymali pp.: dr T. Federowicz 269 gł., Wł. Kleinberger 193 gł., St. Stachowski 52 gł., dr Fr. Mussil 42 gł., Karol Markus 16 gł., Halski L. 12 głosów.

Dzisiaj odbywają się wybory na radców miejskich z gmin przyłączonych do Krakowa tj. z Zakrzówka, Dębnik, Łobzowa, Warszawskiego z Prądnikiem Czerwonym i Białym i wreszcie z Grzegórzek.

Ruch wyborczy do godziny 11 przed południem był stosunkowo słaby, wzmógł się dopiero koło godziny 12 w południe, gdy do gmachu magistratu zaczęto zwozić dorożkami wyborców z poszczególnych okręgów. Do godziny 1 po południu głosowało: z Grzegórzek na 183 uprawnionych do głosowania 143, z Łobzowa na 51 uprawnionych 21, z Warszawskiego na 103 uprawnionych 52, z Dębnik na 305 uprawnionych 213 wreszcie z Zakrzówka na 84 uprawnionych 58.

Wiosna przywitała wczoraj miasto nasze salwą grzmotów. Przez kilka dni odstatnich padał ciepły deszcz, to też planty pokryły się zielenią, nawet drzewa puściły duże pączki. Dzisiaj znowu zimno tak, że ci, którzy już pochowali zimowe okrycia, musieli je wydobyć.

Z teatru miejskiego. W dniu dzisiejszym ukaże się ostatnia nowość repertuarowa: „Echo“ H. K. Rostworowskiego z panią Ireną Solską w roli Elżbiety, która stała się jednym z najświetniejszych jej popisów. W dniu jutrzejszym przypomni się pani Solska publiczności krakowskiej w Klarze w „Slubach panieńskich“ Fredry; rolę Gucia wykona po raz pierwszy p. Leszczyński. W próbach baśń Maeterlincka: „Aglawena i Selisetta“.

Ku czci święta racławickiego urządza Koło Kościuszki T. S. L. w następną niedzielę uroczysty wieczór, wykonany siłami wyłącznie chłopskiemi z okolic Krakowa. Zagajenie wypowie poseł Bojko, a w programie są nadto deklamacye, chóry, orkiestra i teatr hutników z Krza. — Bardzo tanie bilety (od 50 hal. począwszy aż do 2 kor. 20 hal.) są od dziś do nabycia w magazynie p. Wierzejskiego linia A—B.

Echa grunwaldzkiego zlotu Sokołów. W sobotę wieczorem odbyła się w Sokole krakowskim przy bardzo licznym udziale publiczności z Krakowa i Podgórza uroczysta wieczornica, podczas której rozdano zwycięzcom w zawodach podczas zlotu grunwaldzkiego nagrody. Uroczystość rozpoczęła się popisem druhów, druhin i organizacyi studenckiej, poczem po okolicznościowych przemówieniach prezesa Sokoła krakowskiego r. Turskiego i prezesa Sokoła podgórskiego p. Wodzinowskiego, wręczono zwycięzcom dyplomy. — Dyplom honorowy otrzymało gniazdo krakowskie za udział w zlocie, nadto p. Wł. Biedermann jako pierwszy zwycięzca w walce na floretу; p. A. Bieda za zwycięstwo w rzucaniu oszczepem, p. A. Bobkowski jako I. zwycięzca w walce na szable, p. J. Weiss za jazdę na rowerze, p. J. Nowak za skok przez poręcz, p. M. Tylko za rzut kamieniem. Listy pochwalne otrzymali: p. Wł. Biedermann jako II. zwycięzca w walce na szable, p. A. Bobkowski jako II. zwycięzca w walce na florety i p. J. Buła z Podgórza za zapasy lekkiej wagi oraz za skok po tyczce. — Zaszczytną wzmiankę otrzymali: p. M. Tylko za rzut dyskiem i p. A. Ziarko za rzut kamieniem.

Po wręczeniu dyplomów odbyła się wieczornica, na której bawiono się ochoczo do rana.

Wiec młodzieży postępowej. W sali hotelu Kleina odbył się wczoraj wieczorem wiec młodzieży postępowej przy udziale około 300 uczestników. Po referatach o obecnej sytuacyi na uniwersytecie uchwalono rezolucyę, wzywającą młodzież, wobec ostatniego komunikatu senatu, do energicznych kroków w czasie i w sposób, jaki uzna za odpowiedni. Od głosowania wstrzymało się 9 osób.

Następnie kilku mowców wytykało komitetowi strejkowemu zbyt optymistyczny jego stosunek do intencyj senatu względem młodzieży. Po dłuższej dyskusyi nad sprawą wycofania podań dodatkowych, które ewentualnie wpłynęły na ręce senatu w myśl ostatniego komunikatu — zebrani przyjęli przez aklamacyę rezolucyę, wzywającą tych, którzy złożyli podania, aby je natychmiast wycofali.

Matsche footballowe. W niedzielę odbyły się na Błoniach dwa matsche footballowe. Jeden między „Cracovią“ a „Ratibor“ z Raciborza, ogromnie interesujący, w szalonem tempie prowadzony. Dzięki niewyszkoleniu raciborskiego klubu a doskonałemu trainingowi krakowian zakończony zwycięstwem „Cracovii“ w stosunku 13:0. Drugi, mało interesujący, między „Makkabi“ a wiedeńską drużyną „Hakoah“ grany z obu stron leniwie i bez tempa zakończył się nierozegraną w stosunku 2:2.

Podrożenie cukru. Z dniem 4 b. m. podwyższyli kupcy krakowscy cenę cukru o 1 hal. od pół kilograma przy cząstkowej sprzedaży.

Z sali sądowej. O podpalenie. Kadencya kwietniowa sędziów przysięgłych rozpoczęła się wczoraj rozprawą przeciw 21 letniej włościance Zofii Durowej ze wsi Wodna, oskarżonej o podpalenie. Według aktu oskarżenia, Durowa ubezpieczyła swój dom na kwotę 1500 K. Dnia 17 go sierpnia r. ub. wybuchł w jej domu pożar, po ugaszeniu którego znaleziono między deskami powały wetknięte zarzewie. Wobec poszlak, że Durowa sama dom swój podpaliła, przedłożono sprawę sądowi. Rozprawie przewodniczył r. Obtułowicz, oskarżał prok. dr Lang, bronił adwokat dr Zakrzewski. Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał uwolnił Durową od winy i kary.

Echa procesu Trudnowskiego. Przed trybunałem orzekającym sądu karnego odbyła się dzisiaj przedpoł. rozprawa przeciw 25 letniemu zecerowi z Warszawy Władysławowi Furmańczykowi, oskarżonemu o złożenie w sprawie Trudnowskiego fałszywych zeznań przed sędzią śledczym.

Rozprawie przewodniczył r. Jasiewicz, oskarżał prok. Wajda, bronił adw. dr Marek.

Trybunał po przesłuchaniu świadków, których zeznania wypadły korzystnie dla Furmańczyka, wydał wyrok uwalniający.

Wachmistrz żandarmeryi w Dąblu, energiczny p. Jan Tomko, wyśledził i zaaresztował już wyrobnika Trenkę, który dopuścił się gwałtu na 16 letniej Ludwice B.

Zamach samobójczy. Wczoraj popołudniu zażyła w zamiarze samobójczym 40 letnia Anna Dudzicka, zamieszkała przy ul. Krowoderskiej pod l. 83, kwasu karbolowego. Zawezwane pogotowie przewiozło niedoszłą samobójczynię po zastosowaniu środków zapobiegawczych w stanie groźnym do kliniki chorób wewnętrznych. Przyczyną rozpaczliwego kroku miała być nieszczęśliwa miłość

Droga kąpiel. Pan S., handlarz koni ze Suchy, przyjechawszy wczoraj do Krakowa, postanowił się wykąpać. By uprzyjemnić sobie pobyt w łazienkach, zabrał ze sobą Maryę Michalik, znaną dziewczynę lekkich obyczajów i udał się w jej towarzystwie do łaźni przy ul. Zwierzynieckiej. Po gruntownem oczyszczeniu ciała z brudów przekonał się p. S., że towarzyszka oczyściła mu kieszenie ubrania, zabierając 1300 koron. Aresztowana Michalik podała, że pieniądze oddała przyjaciółce swojej, Annie Kulisiewicz. — Agenci policyi pp. Frischer i Niedziela udali się do Kulisiewiczówny, która właśnie zaszywała pieniądze w sukienkę dwuletniego dziecka. Odebrano jej 1170 kor., resztę zdołała już wydać. Obie przyjaciółki osadzono „pod telegrafem“.

Włamania. Kazimierz Tyniec, 19-letni terminator ślusarski bez zajęcia, popełnił w ostatnich dniach cały szereg włamań do sklepów. Operacye te wykonywał nadzwyczaj zręcznie, otwierając i zamykając po wyjściu żaluzye sklepowe, jak np. u p. Chmury na ul. św. Marka. Sprawą tą zajęła się policya. Szkody jeszcze nie ustalono.

Kradzież listów. Wczoraj zauważył policyant pełniący służbę przy ul. Podwale, że dwaj chłopcy wydobywali z puszki na listy widokówki pocztowe. Są to dwaj małoletni Stanisław i Józef Wilgoszowie, których aresztowano.

Wesoła jazda. P. Karol Nieder, rzeźnik z Prądnika Czerwonego, jechał wczoraj popołudniu z Krakowa do domu dorożką. Woźnica będąc w stanie pijanym jechał tak nieostrożnie, że zawadził o latarnię. Pan Nieder wypadł z dorożki i odniósł przy upadku ranę na czole do kości. Rannego opatrzyło pogotowie, woźnicą zajęła się policya.

Miłe towarzyszki podróży. Wanda Jasielska, 34-letnia i 31-letnia Kamila Szymczykiewicz, lwowianki, podróżowały od dłuższego czasu na linii Lwów-Oświęcim, zabawiając znudzonych długą i powolną jazdą pasażerów, przyczem ich okradały. Ostatniemi czasy skradły pewnemu panu, jadącemu z Radymna do Krakowa 160 kor. gotówką i złoty brelok. Obie panienki osadzono w aresztach policyjnych.

Obieżyświat. — Ruch emigracyjny zdaje się zmniejszać. W piątek przejechało przez Kraków do Prus na roboty rolne 4500 ludzi, w sobotę 3440, w niedzielę 2430, w poniedziałek 2280, dzisiaj rano 950 ludzi.

Z kroniki żałobnej.

Paulina z Knapików Figwer, żona emer drogomistrza, przeżywszy lat 41, zmarła 2 bm.

Roman Malinowski, radca cesarski, em. dyr. kanc. c. k. Sądu kraj. wyższego, przeżywszy lat 73, zmarł 3 b. m.

Franciszka z Wróblewskich Jantowa, przeżywszy lat 63 zmarła 3 b. m.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: »Echo«

Środa «Śluby panieńskie».

Czwartek: «Echo».

Piątek: «Nieznajomy tancerz».

Sobota: »Aglawena i Selisetta«

Zgromadzenia niedzielne w Krakowie.

Zgromadzenie katol. stróżów. W sali Domu robotniczego przy ulicy św. Tomasza odbyło się w niedzielę o godzinie 3 po południu publiczne zgromadzenie katolickich stróżów. Przewodniczył p. Cap, sekretarzował p. Wielebnowski. Referat o stanowisku prasy wobec postulatów stróżów wygłosił p. Cap, o położeniu stróżów do władz, magistratu i policyi oraz o doli stróżów p. Gołąb. Dłuższą dyskusyę wywołało przemówienie p. Matyasika, współpracownika „Głosu Narodu“, który imieniem kuratora Tow. ks. Mytkowicza, postawił wniosek, by redaktorem organu stow. „Tarcza swobody“ obrano człowieka fachowego, gdyż obecne redagowanie pisemka jest nieodpowiednie; przewodniczący jednak wniosku tego nie poddał pod głosowanie. — Następnie na wniosek referentów uchwalono wziąć gremialny udział w pochodzie w dniu 3 maja oraz udać się w dniu tym zbiorowo do prezydenta miasta i dyrektora policyi z przedstawieniem postulatów stróżów katol. — Na tem przewodniczący zamknął obrady.

Zgromadzenie Spółki fakturowej. W niedzielę po południu odbyło się czwarte walne zgromadzenie Spółki fakturowej, na którem po odczytaniu protokółu z ostatniego zgromadzenia i wysłuchaniu sprawozdań nastąpiły wybory.

Skład nowej Rady nadzorczej jest następujący: Prezes Rady nadzorczej poseł J. K. Federowicz, wiceprezes J. Armółowicz, sekretarz J. Kreczmer, zast. sekr. inż. St. G. Żeleński; dalsi członkowie St. Karłowicz, dr M. Drochocki, J. Kwiatkowski, T. Epstein i H. Rimler.

Telegramy „Nowin“.

Położenie robotników w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem.

Morawska Ostrawa. Z powodu licznych zażaleń przedstawicieli robotników, wystosowanych do ministerstwa robót publicznych, przedstawiciele przedsiębiorców zażądali szczegółowego zbadania stosunków robotniczych we wszystkich kopalniach rewiru ostrawsko-karwińskiego. Ministerstwo poleciło urzędowi górniczemu przeprowadzenie dochodzeń. Wczoraj rozpoczęto je w obecności przedstawiciela ministerstwa robót.

Nowa ustawa wojskowa.

Dwuletnia służba. — Nowa procedura karna

Wiedeń. Procedura karna wojskowa jest już prawie zupełnie gotową. Także co do języka procedury karnej postanowienia już zapadły. Węgrzy bezwarunkowo obstają przy tem, aby ustawa wojskowa przedłożoną była Sejmowi teraz, aby w maju i w czerwcu mogła być załatwioną.

Węgrzy nie będą więc czekać na zwołanie parlamentu austryackiego, bo nie widzą konieczności, aby ustawa musiała być w obu częściach monarchii *równocześnie* przedkładaną parlamentom.

Powstanie w Albanii.

Konstantynopol. Wojsko tureckie po zaciętej walce z Arnautami, w której brali także udział ochotnicy, zajęło ponownie miasto Tuzi. — Arnauci stracili 200 ludzi, wojsko tureckie 50. Arnauci byli doskonale uzbrojeni, ponieważ zabrali broń z magazynów wojskowych.

Konstantynopol. Mimo ostatniego zwycięstwa wojsk tureckich nad powstańcami, **Sytuacya w Albanii jest bardzo groźna. Powstanie rozszerzyło się na Albanię wschodnią.**

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański Drukarnia Narodowa w Krakowie. ul. Gołębia 4.